



Polskie
odkrycia
archeologiczne
na świecie



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU „SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”

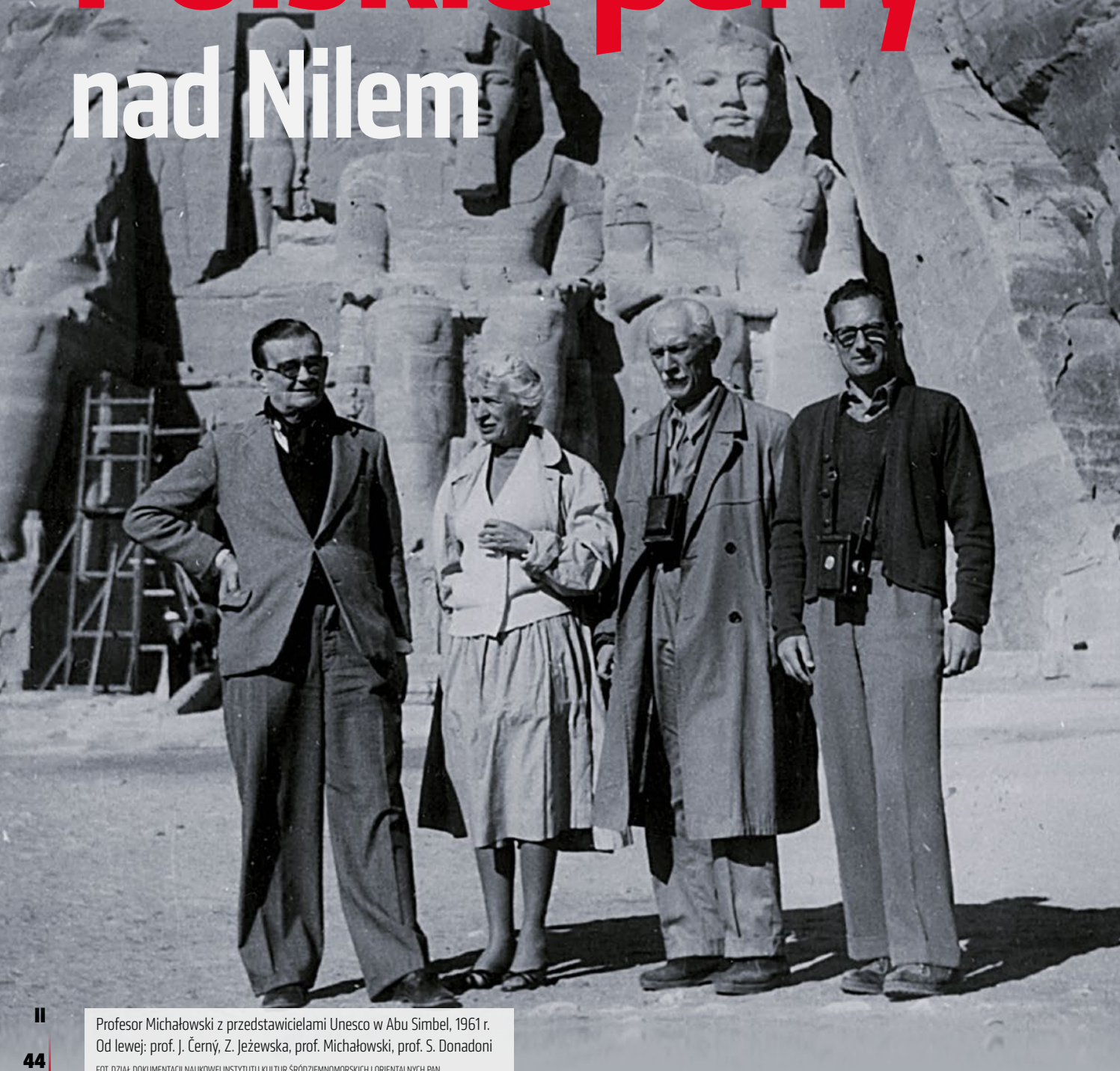


Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Z dr. Wojciechem Ejsmondem, archeologiem z Polskiej Akademii Nauk
rozmawia Piotr Włoczyk

Polskie perły nad Nilem



II

44

Profesor Michałowski z przedstawicielami Unesco w Abu Simbel, 1961 r.
Od lewej: prof. J. Černý, Z. Jeżewska, prof. Michałowski, prof. S. Donadoni

FOT. DZIAŁ DOKUMENTACJI NAUKOWEJ INSTYTUTU KULTUR ŚRODZIEMNOMORSKICH I ORIENTALNYCH PAN

PIOTR WŁOCZYK: Odkryty przez naszych archeologów słynny „Cud z Faras” musiał być dla nich nie lada zaskoczeniem. Na co początkowo nastawiali się nasi archeolodzy?

DR WOJCIECH EJSMOND: Polacy spodziewali się znaleźć tam świątynię faraonską z czasów Nowego Państwa, czyli sprzed ok. 3,5 tys. lat. Jednak w miarę postępu prac wykopaliskowych, zamiast oczekiwanych kamiennych bloków, oczom badaczy zaczęły się ukazywać ceglane mury i malowidła przedstawiające... Jezusa Chrystusa, Maryję i świętych. Zabytek ten był dużo młodszy od wycekiwanej świątyni faraonskiej, ale odkrycie katedry z Faras było bardziej spektakularne i stało się sensacją na skalę światową. Ta chrześcijańska katedra powstała w VII w. n.e. Była rozbudowywana i upiększana przez kolejne stulecia, ale w końcu została porzucona i przykryły ją piaski pustyni.

Jak Polacy poradzili sobie z zabezpieczeniem bezcennych fresków?

Malowidła były bardzo delikatne i w każdej chwili mogły odpaść od ścian. Na szczęście nadzorujący te prace prof. Kazimierz Michałowski zawsze miał pod ręką specjalistów z różnych dziedzin i tym razem nie było inaczej. Towarzyszący mu konserwatorzy zaproponowali nowatorską metodę ratowania malowideł, które bez strat udało się zdjąć ze ścian. Przeniesiono je następnie do Muzeum Narodowego w Chartumie, gdzie kontynuowano prace konserwatorskie.

Duża część tych malowideł trafiła jednak do Muzeum Narodowego w Warszawie. Jak do tego doszło?

Podczas ratowania zabytków dolnej Nubii rządy Egiptu i Sudanu podjęły decyzję, że biorące udział w tych pracach misje zagraniczne będą mogły zabrać ze sobą część zabytków. Profesor Michałowski wysłał do Warszawy te malowidła, które uznał za najbardziej wartościowe dla dalszych badań. To była niepowtarzalna okazja, ponieważ bardzo rzadko się zdarza, by gospodarze byli aż tak hojni i przekazali aż połowę znalezisk. Nawiasem mówiąc, do dziś rząd sudański jest nam bardzo przychylny. Sudańczycy dobrze nas wspominają i pracujący tam polscy archeolodzy wciąż mogą wywozić ze sobą dużo zabytków.

„Cud z Faras” być może nigdy nie zostałyby odkryte, gdyby Egipt nie rozpoczął gigantycznej inwestycji na Nilu.

Gdy na początku lat 60. Egipcjanie kończyli budowę Wielkiej Tamy Asuańskiej, która miała stworzyć jezioro Namera – ogromny zbiornik wodny na Nilu na granicy Egiptu i Sudanu (część tego akwenu znajdowała się po sudańskiej stronie granicy) – wśród archeologów na całym świecie doszło do wielkiej mobilizacji. Badacze starożytnego Egiptu i Nubii dosłownie ścigali się z czasem.



Faras. Zdejmowanie malowidła
FOT. DZIAŁ DOKUMENTACJI NAUKOWEJ INSTYTUTU KULTUR
SRÓDZIEMNOMORSKICH I ORIENTALNYCH PAN

Poza odkryciem katedry w Faras Polacy ratowali wówczas emblematyczny zabytek starożytnego Egiptu. Dlaczego światowi eksperci wybrali prof. Michałowskiego na przewodniczącego komitetu ds. ratowania tej świątyni?

Jezioro Namera miało pochłonąć również świątynię Ramzesa II w Abu Simbel. Zwyciężył pomysł, który gorąco popierał Michałowski, zakładający „pokrojenie” świątyni na kawałki i przeniesienie jej ok. 65 metrów wyżej, z kolei np. brytyjskie, francuskie i włoskie projekty przewidywały przeniesienie nietkniętego monumentu – skrajnie trudne przedsięwzięcie, wręcz nierealne – albo pozostawienie go na miejscu, czyli po prostu zalanie wodą.

Gdyby nie zespół, którego kierownikiem był prof. Michałowski, i jego zdroworozsądkowe podejście, świątynia najpewniej zniknęłaby pod wodami Nilu i nie moglibyśmy jej podziwiać w pełnej krasie.

Czym dla Egipcjan jest ten zabytek?

Świątynia Ramzesa II w Abu Simbel to jeden z najbardziej znanych monumentów starożytnego świata. Był manifestacją potęgi tego słynnego faraona. Można wręcz powiedzieć, że była to propaganda budowla. Usytuowano ją na granicy państwa, by każdy, kto wkraczał do Egiptu z terenów Nubii (dziś Sudanu), widział te kolosalne rzeźby. Efekt musiał być piorunujący dla ludzi, którzy widzieli to po raz pierwszy – oto wchodzili do mocarstwa.

Cały ten monument został „pokrojony”, ponumerowany i przeniesiony kilkadziesiąt metrów wyżej. Poszczególne elementy zostały tak dobrze spasowane, że praktycznie w ogóle nie widać łączeń.

Chyba bez przesady można nazwać prof. Michałowskiego ojcem sukcesu polskiej egiptologii?

Historycznie rzecz biorąc, prof. Michałowski to najważniejszy archeolog z Polski. Można go wręcz nazwać ojcem polskiej archeologii śródziemnomorskiej. Profesor Michałowski zapoczątkował, jeszcze przed 1939 r., polskie wykopaliska w Egipcie. Chciał też rozpocząć polskie badania w Grecji, ale wojna mu to uniemożliwiła. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że wprowadził on polską archeologię na światowe salony. Właśnie dzięki prof. Michałowskiemu funkcjonuje polska misja

w świątyni grobowej królowej Hatszepsut w Deir el-Bahari.

To kolejna perła Egiptu.

Po wielkich piramidach i Karnaku jest to bez wątpienia najbardziej znany zabytek w Egipcie. Teren, na którym znajduje się świątynia, był badany przez Francuzów, Brytyjczyków i Amerykanów, czyli narody o największym doświadczeniu i dorobku, jeżeli chodzi o egiptologię. Poprzednie misje stwierdziły, że stanowisko w Deir el-Bahari jest już dokumentnie przebadane. W latach 50. pojawiła się sprzyjająca sytuacja polityczna, ponieważ Egipt flirtował z ZSRS i prof. Michałowski, jako że pochodził przecież z bloku wschodniego, dostał od Egipcjan propozycję, że może wybrać jakiegokolwiek stanowisko. Była to niesamowita okazja.

Profesor wybrał świątynię w Deir el-Bahari i rozpoczął w 1961 r. prace



Wykopaliska w Sakkarze, Egipt, 2009 r.

FOT. DZIAŁ DOKUMENTACJI NAUKOWEJ INSTYTUTU KULTUR ŚRÓDZIEMNOMORSKICH I ORIENTALNYCH PAN

mające na celu dokumentowanie i zrekonstruowanie tego zabytku. Zaczęto odbudowę kolumnad i zespołu reliefów. Przy okazji oczyszczano cały ten teren. Polska misja odkryła w trakcie prac archeologicznych nieznaną wcześniej świątynię Totmesa III. Znalezione tam świetnie zachowane rzeźby, m.in. przedstawiającą samego Totmesa III. Aż dziw bierze, że wcześniej pracujące tam misje archeologiczne jej nie znalazły. Przecież prowadziła do niej rampa, którą było widać, ale jakoś nikt nie pomyślał, że musi do czegoś prowadzić.

Na zdjęciach rzeźba wygląda na nietkniętą.

Jest to obecnie bodaj najbardziej znany zabytek w muzeum w Luksorze. Odkrycie tak monumentalnej, nieznannej wcześniej świątyni również było sensacją na skalę światową.

Dzięki renomie naszych archeologów polskim specjalistom zaproponowano badania w Dolinie Królów – w grobowcu Ramzesa III. Profesor Michałowski dostawał w tamtym czasie kolejne propozycje badań, m.in. w Aleksandrii, gdzie Polacy odkryli jeszcze jedną perełkę – najstarszy zachowany uniwersytet z salami wykładowymi z IV w. n.e. Wiemy, że istniały starsze akademie, ale nie są one znane archeologicznie.

Profesor Michałowski wykształcił całą plejadę utalentowanych następców. Jednym z jego uczniów jest prof. Karol Myśliwiec, który zaskłynął badaniami przy piramidzie Dżesera.

Profesor Myśliwiec szybko stał się bardzo rozpoznawalny w środowisku egiptologów za sprawą udziału w różnych misjach, kierowaniu polskimi wykopaliskami w Tell Atrib i wysokiej klasy publikacjom. Dzięki tej renomie udało mu się uzyskać od Egipcjan pozwolenie



Doktor Wojciech Ejsmond i Dániel Takács podczas badania reliefów w skalnej świątyni

FOT. P. WITKOWSKI

na wykopaliska w Sakkarze. Znajduje się tam najstarsza piramida. Sakkara była nekropolą stołecznego Memfis. Profesor Myśliwiec zrobił coś, co nikomu wcześniej nie przyszło do głowy. Wszyscy badacze do tamtej pory kopali na wschód, północ i południe od piramidy Dżesera, dokonując wspaniałych odkryć – m.in. natrafiono na grobowce wezyrów i innych władców. Nikt nie wpadł jednak na pomysł, by kopać po zachodniej stronie.

Jak to możliwe?

To faktycznie zadziwiające przeoczenie, podobnie jak w przypadku świątyni Totmesa III. Pewnym wytłumaczeniem może być fakt, że zachodnia strona wyglądała niepozornie – była dosyć równa i piaszczysta, gdyż nie była rozorzana przez rabusiów. Na pierwszy rzut oka nie zdradzała żadnego potencjału do odkryć. Początkowo Polacy znaleźli tam „standardowe” obiekty, czyli pochówki z czasów



Wykopaliska w Baganarti, Sudan, 2001 r.

FOT. DZIAŁ DOKUMENTACJI NAUKOWEJ INSTYTUTU KULTUR ŚRÓDZIEMNOMORSKICH I ORIENTALNYCH PAN

grecko-rzymskich. Gdy jednak prof. Myśliwiec zszedł niżej, zaczęły się zarysowywać ściany skalne. Była to tzw. Sucha Fosa. Jest to rodzaj wykopu, który ciągnie się dokoła piramidy Dżesera. Do dziś nie ma pewności, do czego to służyło. Zdaniem obecnie kierującego misją prof. Kamila Kuraszkiwicza było to coś w rodzaju trójwymiarowego modelu drogi zmarłego faraona w zaświaty. Z czasem, niekiedy setki lat po śmierci Dżesera, w ścianach „Suchej Fosi” najważniejsi urzędnicy państwowi – m.in. wezyrowie, czyli odpowiednicy premierów – zaczęli wykuwać swoje własne grobowce. Profesor Myśliwiec znalazł w „Suchej Fosie” świetnie zachowany grobowiec wezyra Merneferbefa. Kolor dekoracji malarskiej jego ścian jest czasami tak dobrze zachowany, że można odnieść wrażenie, iż pochówku dokonano kilka dekad temu, a nie kilka tysięcy lat temu. Odkrycie to również było sensacją na skalę światową.

Wygląda na to, że wielkie odkrycia Polaków w Egipcie to wciąż otwarty rozdział, w końcu cały czas pracują tam nasi archeolodzy. Które stanowiska dają dziś największe nadzieje na sukces?

Naukowcy z Krakowa i Poznania pracują obecnie w delcie Nilu na stanowisku Tell el-Farcha. Po polsku oznacza to „Wzgórze Kurczaka”. To niewielki pagórek obok miejscowości Gazala. Profesor Krzysztof Ciałowicz i dr Marek Chłodziński rozpoczęli tam wykopaliska w latach 90. Wcześniej działali w Tell el-Farcha Włosi, którzy znaleźli tam pozostałości osady z czasów formowania się cywilizacji egipskiej (IV tysiąclecie p.n.e.). Polscy archeolodzy odkryli w najstarszych warstwach stanowiska pozostałości po rdzennych mieszkańcach, tzw. kulturę dolnoegipską. Została ona w późniejszym okresie zastąpiona przez kulturę górnoegipską z południa. Te wykopaliska mogą pomóc ustalić, co się stało, że doszło do tej wielkiej zmiany. Do tej pory uważano, że miał miejsce podbój. Najnowsze badania podważyły to twierdzenie i wskazują na stopniową infiltrację ludności z południa. Tell el-Farcha było ważnym centrum politycznym i handlowym. Badania prowadzone w tym miejscu pomagają nam zrozumieć, jak doszło do jednoczenia się starożytnego Egiptu w jedno państwo.

Pan z kolei kieruje misją archeologiczną w Egipcie w mikroregionie Gebelein. Czytelnicy mogą kojarzyć to miejsce z odnalezienia słynnych, liczących 5,5 tys. lat, wyjątkowo dobrze zachowanych mumii

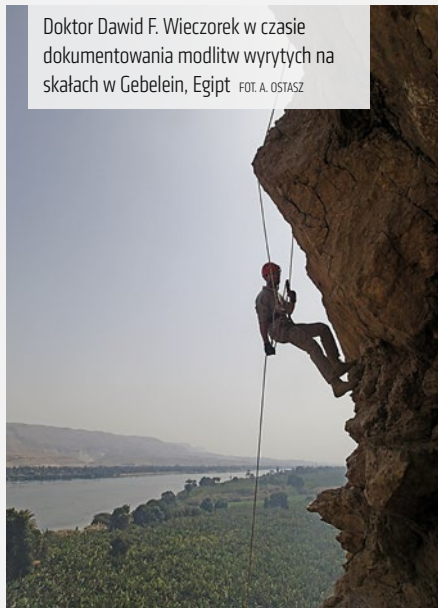
z okresu predynastycznego. Czy kolejne tego typu odkrycia są pańskim głównym celem?

Niewykluczone, że natrafimy tam na podobne mumie, ale doświadczenie uczy, że w archeologii lepiej się nie nastawiać na konkretne znalezisko. Ziemia zawsze zaskakuje archeologa. Zazwyczaj bowiem działa to tak, że duże odkrycia przychodzą niespodziewanie. W Gebelein zajmuję się głównie „wykopaliskami archiwalnymi”.

Czyli?

Zanim Egipt wyłonił się jako zjednoczone państwo, wcześniej istniały na tamtych terenach mniejsze organizmy polityczne. W Gebelein znajdowała się stolica jednego z tych protopaństw. To głęboka „prehistoria”, jeżeli chodzi o Egipt, mówimy bowiem o IV tysiącleciu p.n.e.

Doktor Dawid F. Wieczorek w czasie dokumentowania modlitw wyrytych na skałach w Gebelein, Egipt. FOT. A. OSTASZ



Miejsce to było dosłownie przeorane przez poprzednie misje archeologiczne, ale badacze zazwyczaj nie publikowali wyników swoich badań...

Dlaczego? Nie znajdowano tam niczego ciekawego?

Jak najbardziej odkrywano tam cenne rzeczy. Wyjaśnienie jest bardzo prozaiczne. Wyobraźmy sobie, że dana misja archeologiczna jedzie do najważniejszych miejsc w Egipcie, jak np. Dolina Królowych, i na koniec zahacza o Gebelein. Zwykle bowiem w XIX w. i na początku XX w. misje pracowały w kilku wybranych miejscach. Na tle odkryć z Doliny Królowych znalezienie w Gebelein jakichś „rozbitych skorup” czy grobowca z malowidła-

mi, co prawda prowincjonalnymi w stylu, nie wygląda zbyt spektakularnie. Badacze skupiali się na „większych” odkryciach i po prostu mało komu chciało się publikować wyniki badań z Gebelein, skoro do wyboru były też królewskie grobowce. Dodatkowo miejsce to było systematycznie grabione przez rabusiów, których łupy trafiały potem na rynek antykwaryczny. W ten sposób kolekcje Muzeum Brytyjskiego, Luwru czy Muzeum Egipskiego w Turynie zapewniły się setkami zabytków z Gebelein, ale tak naprawdę nie wiadomo było, skąd dokładnie zostały zabrane, jaki był ich pierwotny kontekst itp. Moim zadaniem jest zrekontekstualizowanie tych zabytków, czyli ustalenie, gdzie je znaleziono, w jakim kontekście były używane, jak je datować. Wyniki tych prac są kapitalne.

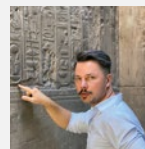
Co udało się ustalić na temat statusu Gebelein?

Jeszcze nie tak dawno badacze dyskutowali, czy Gebelein należy uznawać za stolicę jednego z protopaństw, które weszło potem w skład królestwa egipskiego, czy raczej była to głęboka prowincja. Moje badania pokazały, że mamy tu do czynienia ze stolicą z prawdziwego zdarzenia, gdzie byli lokalni władcy i bardzo bogata elita. Gebelein było niedoceniane, bo wcześniej nikt nawet nie dokonał podsumowania wcześniejszych badań, przez co nie było wiadomo, jak wyglądały bogactwo i znaczenie tego terenu na tle innych stanowisk archeologicznych w Egipcie.

Gebelein było białą plamą na archeologicznej mapie Egiptu, ale udało nam się to zmienić.

Poza „wykopaliskami archiwalnymi” prowadzimy tam też „normalne” badania, w których biorą udział znakomici badacze z kilku krajów. Przykładowo znaleźliśmy nieznaną wcześniej nekropole, gdzie odkryliśmy duże, wykute w skale grobowce, a nieco dalej na północ wykutą w skale świątynię. Z kolei na skałach w jej pobliżu odkryliśmy najstarsze egipskie modlitwy z terenu świątynnego...

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Doktor Wojciech Ejsmond jest archeologiem, pracownikiem naukowym Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN. Kieruje misją archeologiczną w Egipcie w mikroregionie Gebelein oraz współprowadzi badania egipskich mumii w Warszawie.

Wojciech Simon

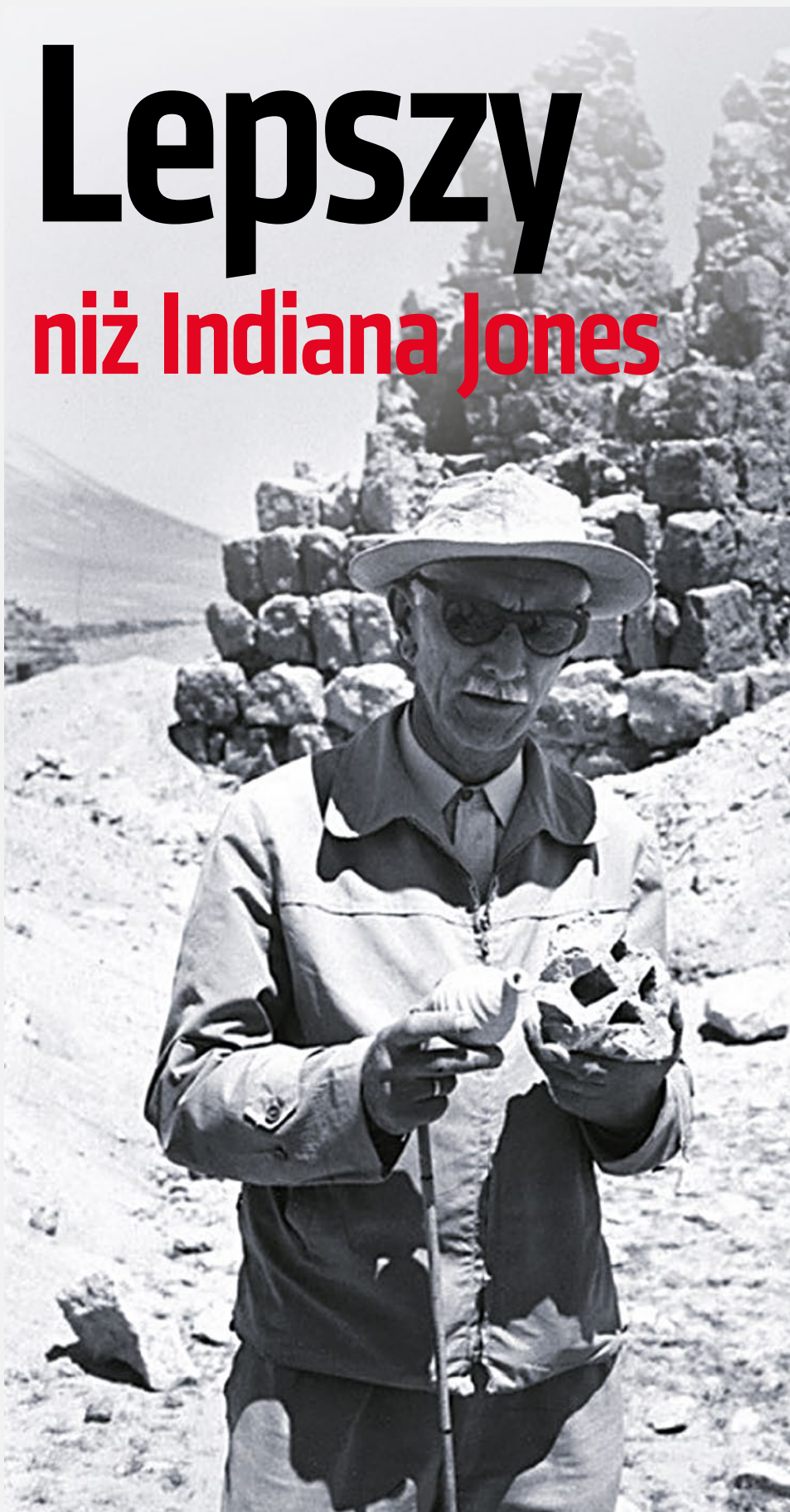
Jego odkrycie pełnej malowideł nubijskiej katedry, zwanej „cudem w Faras”, wzbudziło sensację na całym świecie. Profesor Kazimierz Michałowski odnosił wiele sukcesów również na innych stanowiskach archeologicznych. Twórca polskiej szkoły archeologii nie lubił jednak, gdy ktoś mówił, że mu się „poszczęściło”. Bardzo starannie dobierał bowiem miejsca wykopalisk, dzięki czemu odkryte przez niego zabytki budziły podziw zwiedzających z wielu państw

Polscy archeolodzy od wielu lat odnoszą spektakularne sukcesy, a nazwisk najśłynniejszych z naszych rodaków uczą się studenci na uniwersytetach w różnych krajach świata. Polskim archeologom szlaki przecierał już choćby znany pisarz, mecenas i teoretyk sztuki Stanisław Kostka Potocki – uczonego arystokraty, który w Wilanowie założył jedno z pierwszych muzeów, a także przetłumaczył, poprawił i uzupełnił dzieło „O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski”. Potocki, prawdziwy człowiek renesansu, był zafascynowany sztuką antyczną. Nie tylko kolekcjonował greckie wazy, lecz także wielokrotnie zwiedzał cudem zachowane dla potomnych włoskie Pompeje czy Herculanium i prowadził własne wykopaliska w Nola pod Neapolem.

ARCHEOLOGICZNA ELITA ELIT

Historia polskiej archeologii oficjalnie sięga XIX w., gdy na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zaczęła działać Katedra Archeologii. Na początku wieku XX, dokładnie 14 grudnia 1901 r., w Tarnopolu urodził się zaś nie tylko przyszły ojciec polskiej szkoły archeologii, lecz także jeden z najwybitniejszych archeologów świata i wybitny znawca archeologii śródziemnomorskiej. Po ukończeniu tarnopolskiego gimnazjum wstąpił w roku 1918 do wojska odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie był słuchaczem m.in.

Lepszy niż Indiana Jones





wykładów słynnego filozofa Kazimierza Twardowskiego. Interesował się jednak nie tylko filozofią, lecz także z zaciekawieniem zgłębiał wiedzę z dziedziny historii sztuki. Tajniki klasycznej archeologii poznawał nie tylko we Lwowie, lecz także w Berlinie, Heidelbergu, Münster, Rzymie, Atenach czy Paryżu. Podczas zagranicznych studiów odwiedził również Wenecję, Mediolan czy południową Francję.

W roku 1924 uzyskał tytuł doktora, po czym kontynuował karierę naukową w Katedrze Archeologii Klasycznej. Siedem lat później został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, na którym stworzył Katedrę Archeologii Śródziemnomorskiej. Na początku lat 30. XX w. brał udział we francuskich wykopaliskach w greckich Delfach, na Tasos oraz na Delos.

ODKRYCIA W EDFU

W roku 1934 prof. Kazimierz Michałowski wyruszył do Egiptu. Dwa lata później został kierownikiem ekspedycji archeologicznej w Tell Edfu w Górnym Egipcie, która przyniosła mu międzynarodowe uznanie. Dzięki trafnie wybranemu stanowisku – co nigdy w przypadku polskiego archeologa nie było dziełem przypadku czy szczęścia, lecz długich analiz i rozważań – podczas badań odkryto m.in. zabytki z okresu Starego Państwa. Wiele odkrytych wówczas zabytków, w tym m.in. ślepe wrota i stele, papirusy etc., przywieziono do Warszawy. W 1937 r. otwarto w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawę przedstawiającą najciekawsze przydzielone Polsce znaleziska, a sam profesor współorganizował dział sztuki starożytnej w Muzeum Narodowym.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Michałowski – porucznik rezerwy pułku piechoty – wrócił do zagrożonej niemiecką inwazją ojczyzny. Po latach za osiągnięcia w walce z wrogiem otrzymał Srebrny Krzyż Virtuti Militari. Gdy dostał się do niemieckiej niewoli, został internowany, a jego zapiski z odkryć archeologicznych uległy zniszczeniu. W obozach jenieckich w Lienzu oraz Woldenbergu przekazywał współwięźniom wiedzę z różnych dziedzin, objaśniając również znaczenie hieroglifów.

Po zakończeniu wojny, w roku 1945, przyjechał do Podkowie Leśnej. Poznał tam Krystynę Baniewicz, którą wkrótce poślubił. Zdrzutgotany widokiem Warszawy, przypominającej – jak zauważył

W obozach jenieckich w Lienzu oraz Woldenbergu przekazywał współwięźniom wiedzę z różnych dziedzin, objaśniając również znaczenie hieroglifów

– „ruiny miasta starożytnego, jeszcze niezupełnie odkopanego”, odrzucił propozycję Francuzów objęcia stanowiska archeologicznego godnego profesora UW i rozpoczął odbudowę polskiej nauki. Pracował jako dziekan Wydziału Humanistycznego UW, a także jako prorektor Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1956 utworzył zaś Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk. W latach 1956–1959 prowadził wykopaliska w Mirmeki na Krymie, gdzie badał pozostałości antycznej greckiej kolonii. Jego prace potwierdziły znaczenie Mirmeki jako ważnego ośrodka Królestwa Bosporańskiego, a część odkrytych zabytków – m.in. terakoty, ceramika czy stemplowane imadła – trafiły do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

OD AMAZISA DO ABU SIMBEL

W roku 1957 prof. Michałowski – twórca terminu „archeologia śródziemnomorska”, łączącego archeologię z egiptologią – powrócił nad Nil. Słynny polski naukowiec na miejsce pierwszych wykopalisk mógł wskazać jedno z najbardziej prestiżowych stanowisk niedaleko piramid. Świadomie pierwsze w pełni polskie wykopaliska rozpoczął jednak w obszarze Deltę Nilu. Wybrał Tell Atrib, czyli starożytne greckie Athribis (staroegipskie Hut-ta-heri-ib), które w czasach faraonów było historyczną stolicą 10. nomu (regionu) Dolnego Egiptu.

W 1959 r. w stolicy współczesnego Egiptu, Kairze, prof. Michałowski założył Polską Stację Archeologii Śródziemnomorskiej. Podczas prac w Palmyrze (od 1959 r.), Aleksandrii (od 1960 r.) oraz Deir el-Bahari (od 1961 r.) polscy archeolodzy odkryli m.in. skarb pełen złotych monet i biżuterii, marmurowy posąg bogini Ateny, fundamenty świątyni faraona Amazisa z VI w. p.n.e., a także świątyni z czasów Taharki, wraz depozytami fundacyjnymi obu faraonów. Odkryty wówczas przez Polaków materiał stał się punktem wyjścia do datowania, a także ułatwił zrozumienie wielu różnych

Kazimierz Michałowski na wykopaliskach w Palmyrze, 1962 r. (fotografia z wystawy: Wiesław Prażuch „Wizerunki”, Stara Galeria ZPAF, Warszawa 1988) FOT. WIESŁAW PRAŻUCH/

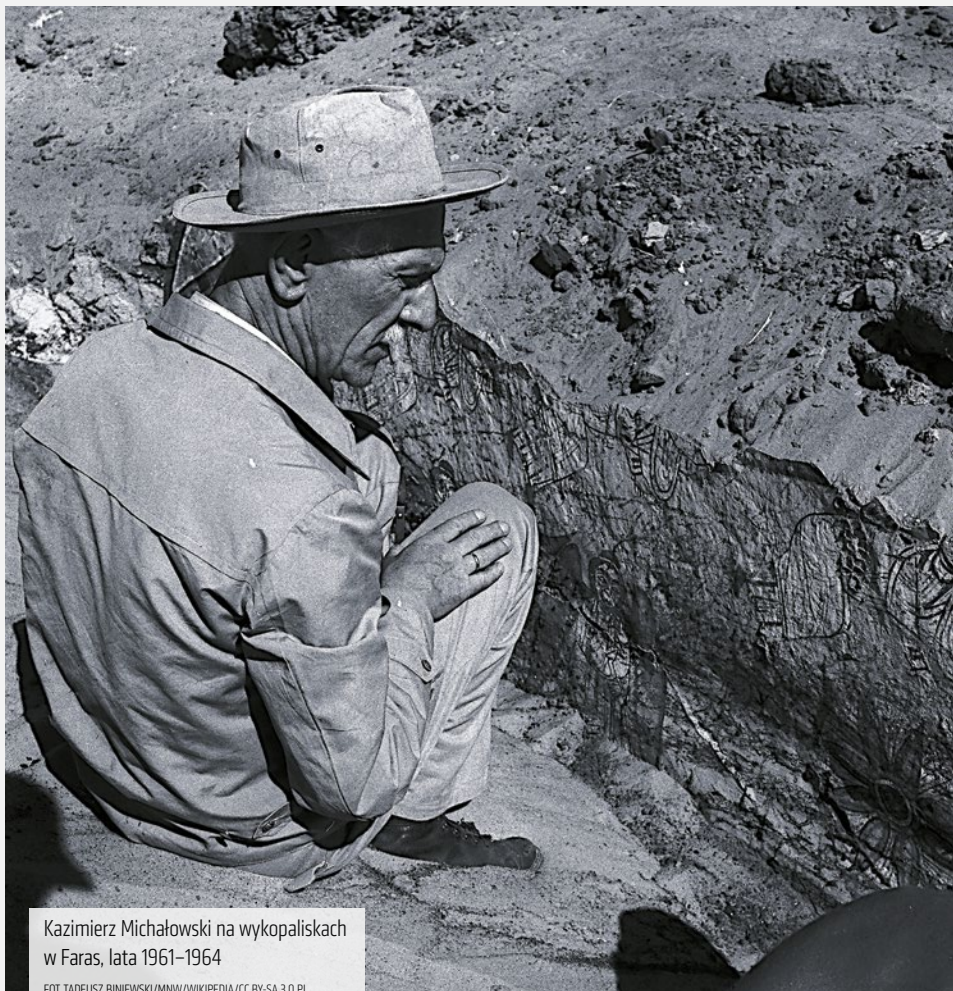
■ kategorii zabytków. Polscy archeolodzy pod kierunkiem prof. Michałowskiego prowadzili również prace badawcze w Aleksandrii, gdzie natrafili m.in. na łaźnie z czasów Cesarstwa Rzymskiego czy egipski „amfiteatr”, który podczas dalszych prac okazał się być aulą uniwersytetu z czasów rzymsko-bizantyńskich, a architekci odkryli również sale wykładowe z IV w. naszej ery. To prawdziwa architektoniczna perełka, Polacy odkryli bowiem najstarszy zachowany uniwersytet.

W kompleksie świątynnym w Deir el-Bahari polscy archeolodzy brali udział w rekonstrukcji świątyni Hatszepsut – kobiety faraona. Tuż obok świątyni królowej prof. Michałowski z zespołem odkrył także odsłoniętą pod rumowiska skalnego świątynię grobową faraona Totmesa III, pasierba Hatszepsut i jednego z największych władców starożytnego Egiptu. Ich odkrycie znów było sensacją na globalną skalę.

Polscy archeolodzy cieszyli się coraz większą renomą. Charakterystyczne dla misji naukowych prowadzonych pod kierunkiem prof. Michałowskiego było zaś to, że zawsze miał on pod ręką najlepszych specjalistów z różnych dziedzin, od antropologa poprzez architekta i konserwatora do rzeźbiarza czy malarza.

„CUD Z FARAS”

Słynny polski archeolog, egiptolog i historyk sztuki zapisał się na kartach historii m.in. jako twórca jednej z dziedzin archeologii, zwanej „nubiologią”. Za terminem, który wymyślił słynny Polak, kryje się nauka, której przedmiotem są kultura materialna oraz dzieje Nubii, a więc historycznej krainy znajdującej się w północno-wschodniej Afryce, południowym Egipcie i północnym Sudanie. Od 1972 r. znamiennym polski naukowiec był prezesem International Society for Nubian Studies. Nie bez powodu. Archeolodzy działający właśnie pod kierownictwem prof. Michałowskiego uratowali zabytki ukazujące potęgę starożytnego Egiptu, których istnienie zagrożone było przez budowę na Nilu Wysokiej Tamy Asuańskiej. Ogromny autorytet polskiego profesora w międzynarodowym środowisku naukowym sprawił, że w latach 60. XX w. to właśnie jego wybrano na przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Ekspertów do spraw Ratowania Skalnych Świątyń Abu Simbel. Obie budowle – Wielka Świątynia Ramzesa II oraz



Kazimierz Michałowski na wykopaliskach w Faras, lata 1961–1964

FOT. TADEUSZ BINIEWSKI/MNW/WIKIPEDIA/CC BY-SA 3.0 PL

Świątynia Nefertari – zostały wydrążone w skale nad zachodnim brzegiem Nilu, ok. 300 km na południe od Asuanu. Aby zabytkowe budowle nie zostały całkowicie zalane, archeolodzy przeprowadzili skomplikowaną i kosztowną (szacowaną na 36 mln dol.) operację pocięcia świątyń na bloki i przeniesienia ich ponad lustro wody Jeziora Namera, ok. 65 m wyżej w stosunku do ich pierwotnej lokalizacji. Misja zakończyła się powodzeniem, a w roku 1979 przeniesione świątynie zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Na akcie erekcyjnym, wmurowanym w piedestał posągu Ramzesa II w sanktuarium wielkiej świątyni, uwiecznione zostały trzy podpisy: prof. Michałowskiego, przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego UNESCO oraz ministra kultury Egiptu.

Podczas akcji ratowania zabytków Nubii w latach 60. XX w. zespół kierowany przez prof. Michałowskiego dokonał m.in. sensacyjnego odkrycia na terenie wykopalisk w Faras, prowadzonych w latach 1961–1964 w małej wiosce leżącej w pobliżu granicy sudańsko-egipskiej. I to właśnie prace archeologiczne prowadzo-

ne na tym stanowisku odegrały ogromną rolę w naukowej karierze prof. Michałowskiego; tamtejsze wykopaliska miały również historyczne znaczenie dla rozwoju polskiej archeologii.

Najstarsza budowla, ukryta w piaskach w obrębie fortyfikacji, okazała się być wczesnochrześcijańskim kościołem z cegły mułowej. W pierwszej nubijskiej katedrze z VII w. n.e. polscy naukowcy odkryli 169 malowideł ściennych wykonanych techniką temperry na suchym tynku, a także ok. 750 inskrypcji w językach greckim, staronubijskim oraz koptyjskim. Sławę polskim badaczom przyniosło również odsłonięcie niezwyklej listy lokalnych biskupów i kapłanów. Przy okazji odnaleziono także wyroby rzemieślnicze, w tym malowane naczynia ceramiczne. O tym, jak przełomowe było odkrycie polskich archeologów, może świadczyć rozgłos, jaki towarzyszył mu w światowym mediach, a także określenie znaleziska jakże znaczącym zwrotem: „cud z Faras”.

JEDYNA TAKA GALERIA

Znaczna część odkrytych zabytków za zgodą lokalnych władz została przetrans-

portowana do Muzeum Narodowego w Warszawie, które od 1972 r. prezentowane są w Galerii Faras. W 2014 r. przeprowadzono gruntowną rearanżację galerii i obecnie można w niej oglądać liczący ponad 60 arcydzieł zespół malowideł pochodzących z katedry w Faras, a także kamienne części wystroju kościoła, inskrypcje, ceramikę etc. Jednym z najsłynniejszych przykładów dawnej sztuki nubijskiej jest tajemniczy i wręcz hipnotyzujący portret św. Anny (VIII w.). Na kolejnych malowidłach przedstawieni są również m.in. św. Ammoniusz, pustelnik z el-Tuna (VIII w.), bp Petros pod opieką św. Piotra Apostoła (974–997), bp Marianos pod opieką Chrystusa i Matki Boskiej z Dzieciątkiem (1005–1036). Galeria Faras jest więc punktem obowiązkowym dla każdego miłośnika historii sztuki, zwłaszcza że jest ona jedyną w Europie galerią sztuki malarstwa nubijskiego.

Polska szkoła archeologiczna dzięki prof. Michałowskiemu zyskała międzynarodową sławę nie tylko ze względu na wielkie odkrycia, lecz także z powodu spektakularnych umiejętności polskich konserwatorów i utrzymanych przez Polaków dobrych stosunków z lokalną ludnością. Połączenie tych zalet sprawiło, że nie tylko udało się np. oddzielić kolejne warstwy malowideł w Faras, zdjęć ze ścian 110 z nich, lecz także bezpiecznie przetransportować je do Muzeum Narodowego Sudanu w Chartumie i muzeum w Warszawie, gdzie poddano je kolejnym etapom konserwacji.

SUKCES NA CYPRZE

Profesor Michałowski prowadził również misje na Nea Paphos na Cyprze (od 1965 r. do 1970 r.). Wykopaliska w Nowym Pafos, mieście założonym pod koniec IV w. p.n.e., już podczas pierwszych dni prac przyniosły niezwykle ciekawe odkrycia, kiedy to polscy archeolodzy odsłoniли marmurowe rzeźby Asklepiosa i Artemidy oraz odnaleźli skarb ze srebrnymi monetami z czasów Aleksandra Wielkiego, a także Filipa Arridajosa. Archeolodzy pod kierunkiem profesora odnaleźli również malowidła z Domu Aiona przedstawiające Apolla i Muzy. Polskie wykopaliska – po prof. Michałowskim kierownikami badań w tym miejscu byli jeszcze Wiktor Andrzej Daszewski, Henryk Meyza oraz Ewdoksia Papuci-Władyka – pozwoliły nie tylko potwierdzić datę założenia starożytnego miasta, lecz także udowodniły bezspornie, że

Nea Pafos było centralnym ośrodkiem politycznym wyspy. Niezwykle bogactwo zabytków odnajdowanych na terenie miasta sprawiło zaś, że zostało ono wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

DZIESIĄTKI KSIĄŻEK, ARTYKUŁÓW I ODZNAZEŃ

Słynny polski archeolog krzewił także wiedzę o archeologii i sztuce – zarówno na uczelniach, jak i w środowisku lokalnym. Wychował wielu znakomitych uczniów, którzy dzięki jego doświadczeniom mogli poszerzyć zakres prowadzonych przez polską szkołę archeologiczną badań o nowe okresy i obszary. Na wielu stanowiskach, na których profesor rozpoczął prace, były one kontynuowane przez kolejnych polskich badaczy, a na niektórych z nich prace archeologiczne prowadzone są do dziś przez naukowców z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Kazimierza Michałowskiego.

Profesor Michałowski nie był członkiem PZPR. Komunistyczne władze utrudniały mu życie, jak tylko mogły. Zwłaszcza że pomagał też ludziom przez reżim podejrzanym, a do tego lubił książki

Kazimierz Michałowski był niewygodny, bo nigdy nie uległ presji partyjnych aparatczyków, a na zagranicznych misjach zajmował się po prostu... archeologią.

Był też znakomitym wykładowcą i naukowcem. Podczas swej kariery naukowej prof. Michałowski wzbogacił polskie zbiory muzealne o wiele niezwykle wartościowych zabytków. Wydał także ponad 30 publikacji książkowych (w tym niezwykle popularny tytuł „Nie tylko piramidy” o sztuce w Egipcie). Napisał również kilkadziesiąt obszernych artykułów naukowych zarówno po polsku, jak i w języku angielskim, francuskim, niemieckim i hiszpańskim. Za swoje wybitne osiągnięcia został nagrodzony wieloma odznaczeniami zarówno polskimi – otrzymał m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski czy Złoty Krzyż Zasługi – jak i międzynarodowymi (egipski Order Republiki II klasy, syryjski Order Zasługi I klasy, Krzyże Oficerski i Komandorski francuskiej Legii Honorowej, Krzyż Komandorski Orderu Korony Włoch, Krzyż Komandorski greckiego Orderu Feniksa czy Wielki Krzyż Oficerski belgijskiego Orderu Leopolda). Był również doktorem honoris causa prestiżowych zagranicznych uniwersytetów, np. Cambridge czy Uppsali. W 2001 r. Poczta Polska wydała również kartę pocztową z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Popiersie przedstawiające słynnego Polaka znajduje się w ogrodach Muzeum Egipskiego w Kairze.

Po jego śmierci, 1 stycznia 1981 r., liczne nekrologi i artykuły poświęcone prof. Michałowskiemu ukazywały się nie tylko w prasie polskiej, lecz także w światowej, przypominając, jak wielki wkład wniósł on w rozwój światowej archeologii. Jego grób znajduje się w położonym nieopodal Podkowy Leśnej podwarszawskim Brwinowie.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Jednym z najsłynniejszych przykładów dawnej sztuki nubijskiej jest tajemniczy portret św. Anny (VIII w.) FOT. MNW

i filmy o Jamesie Bondzie. Zapewne polubiłby również serię filmów prezentujących przygodę archeologa i poszukiwacza przygód Indiany Jonesa (pierwszy z nich miał premierę w roku śmierci polskiego archeologa). Podobnie jak fikcyjny filmowy archeolog polski naukowiec również lubił przygodę, doskonale znał Egipt i z powodzeniem szukał legendarnych skarbów.

Polski profesor do końca życia miał też problemy z partyjnymi zwierzchnikami. W wyjątkowo nieelegancki sposób rektor Uniwersytetu Warszawskiego odwołał go m.in. ze stanowiska profesora UW.

Bibliografia:

- Konopka M., „Żegnając Profesora Kazimierza Michałowskiego”, „Z Otchłani Wieków” nr 3, 1981.
- Michałowski K., „Od Edfu do Faras”, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe 1983.
- Michałowski K., „Wspomnienia”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
- Rezier-Wasielewska V., „Profesor Kazimierz Michałowski 1901–1981”, „LRM” 2009, t. 32.
- Węglowski A., „Prof. Kazimierz Michałowski. Indiana Jones na polską miarę”, Focus.pl, 5.05.2021.
- Strona internetowa Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, <https://pcma.uw.edu.pl/>, dostęp: 19.10.2022.
- Strona internetowa Galerii Faras w Muzeum Narodowym, <https://www.mnw.art.pl/o-muzeum/galer/galeria-faras/>, dostęp: 19.10.2022.

Odkrywca rzeczy nieodgrzebanych

FOT. FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Wojciech Simon

Profesor Karol Myśliwiec – archeolog, egiptolog, erudyta, wykładowca akademicki, miłośnik podróży. Tajniki archeologii poznawał u boku legendy, czyli prof. Michałowskiego. Wykładał w Chile, Japonii, Kanadzie i USA. Brał udział w wykopaliskach zarówno na Cyprze, jak i w Syrii, Sudanie czy Egipcie, a o jego odkryciach czytał cały świat

Urodzony w Gądkach koło Jasta w 1943 r. Karol Myśliwiec od dziecka miał zadatki na naukowca. W wywiadach opowiada bowiem, że zainteresowań miał aż nadto, bo chciał poznawać zarówno języki obce, jak i geografę, historię czy historię sztuki. – Każdy zostaje archeologiem z zupełnie innego powodu. Ja podzieliłbym moich kolegów na dwie grupy. Są tacy, którzy od urodzenia marzyli o tym, by zostać egiptologiem i być następcą Schliemanna, a drugich interesowało ogromnie wiele różnych rzeczy i zorientowali się, że wszechstronnie realizować się mogą tylko w archeologii. Ja należałem do tych drugich – mówił w Programie Drugim Polskiego Radia prof. Karol Myśliwiec, zaznaczając, że jak przystało

na człowieka spod znaku Skorpiona, lubi grzebać w rzeczach dotychczas nieodgrzebanych.

Studiował romanistykę i archeologię śródziemnomorską. Na studiach dostał propozycję wyjazdu na dziewięciomiesięczne stypendium, które przedłużyło się o jakieś 10 lat. Trzeba zauważyć, że biorąc udział w różnego rodzaju wykopaliskach polskich i zagranicznych na terenie Cypru (Nea Pafos), Syrii (Palmyra), Sudanu (Kadero) czy Egiptu (Aleksandria, Deir el-Bahari, Gurna etc.), „grzebał” w rzeczach nieodgrzebanych na tyle dobrze, że szybko wyrobił sobie renomę znakomitego archeologa.

Jego zainteresowania naukowe skupiały się na historii, sztuce oraz religii Egiptu farańskiego. Pracę doktorską „Le portrait royal dans le bas-relief du Nouvel Empire” („Portret królewski w płaskorzeźbie Nowego Państwa”) obronił na Uniwersytecie Warszawskim w 1973 r., a już dwa lata później uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1985–1995 kierował polsko-egipską misją wykopaliskową w Tell Atrib (starożytne miasto Athribis), gdzie polscy naukowcy pracowali z przerwami od lat 50. XX w. Misja pod kierownictwem prof. Myśliwca prowadziła wykopaliska ratunkowe w głębszych warstwach – rzymskich i ptolemejskich – po południowej stronie komu. Zespół Karola Myśliwca w 1986 r. odkrył tam m.in. dzielnicę zamieszkiwaną od III do I w. p.n.e. przez rze-

mieślników i artystów, co miało ogromne znaczenie dla rozwoju archeologii. W roku 1997, pracując na stanowisku w Sakkarze, prof. Myśliwiec odkrył nieopodal piramidy Dżesera nie tylko nieznaną część nekropoli dygnitarzy Starego Państwa, lecz także wykuty w skale, świetnie zachowany grobowiec wezyra Merefnubefa z niezwykle malowidłami i unikatowymi reliefami. Wezyr, który żył w czasach panowania Tetiego, pierwszego władcy VI dynastii, odpowiadał za administrowanie państwem. O spektakularnym polskim odkryciu mówił więc wówczas cały świat.

Na stanowisko w Sakkarze wracał jeszcze wielokrotnie, osiągając kolejne sukcesy. Zespołowi pod jego kierownictwem udało się odnaleźć m.in. grobowiec kapłana Ni-anch-Nefertuma (w 2003 r.), kolejnej ważnej postaci z czasów Starego Państwa. Polscy archeolodzy odkryli również m.in. kamieniołomy, z których pozyskiwano wapień do budowy najstarszej piramidy świata: schodkowej piramidy faraona Dżesera oraz system podziemnych grobowców.

W 2005 r. otrzymał nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP), nazywaną też Polskim Noblem, a w roku 2011 Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia naukowe. © Wszelkie prawa zastrzeżone

Bibliografia:

Myśliwiec K., „Eros nad Nilem”, 1998.

Prof. Karol Myśliwiec: „Podąża mi niechęć odkrywania rzeczy dotąd nieznanych”, „Zapiski ze współczesności”, Polskie Radio Dwójka, 23.07.2021.

„Tell Atrib, czyli poligon polskich archeologów w Egipcie”, portal: naukawpolsce.pl.

Sensacyjne odkrycia w Peru

Wojciech Simon

Polscy archeolodzy są znani na świecie z przełomowych osiągnięć nie tylko w Egipcie czy na Cyprze, lecz także w Ameryce Południowej. Profesor Miłosz Giersz i jego żona dr hab. Patrycja Prządka-Giersz dekadę temu odkryli na północy Peru mauzoleum sprzed 1,2 tys. lat, a po nim kolejne niezwykle grobowce bogatych przedstawicieli kultury Wari pełne skarbów ze złota, srebra i z brązu oraz drogocennych kamieni

Poprzedzająca imperium Inków prekolumbijska kultura Wari, starożytna południowoamerykańska cywilizacja, która rozwijała się w okresie od ok. 600 do ok. 1000 r. n.e., od dawna budzi ogromne zainteresowanie tysięcy archeologów z całego świata.

Profesor Miłosz Giersz z Wydziału Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego za swoją pracę doktorską, obronioną na UW w 2007 r., otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Nagrodę im. Ignacego Domeyki za najlepszy doktorat z zakresu studiów latynoamerykanistycznych.

NIEZWYKŁY SKARB

Od 2002 r. Miłosz Giersz współkieruje dwoma projektami w północno-zachodnim Peru, z Projektem Archeologicznym Castillo de Huarmey. Okolice ruin dawnej stolicy nowego ośrodka władzy położonego na peruwiańskiej pustyni nad brzegami Pacyfiku od ponad stu lat były płańdrowane przez zorganizowane grupy poszukiwaczy skarbów, prowadzących nielegalne wykopiska i okradających groby.

I chociaż mnóstwo osób ostrzegało polskich naukowców, że rozpoczynając swoją misję w tym miejscu, marnują tylko czas i pieniądze, to zespół, w którego skład wchodził obok Miłosza Giersza jego żona Patrycja Prządka-Giersz oraz Krzysztof



Profesor Miłosz Giersz i jego żona dr hab. Patrycja Prządka-Giersz

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWA GIERSZÓW

Makowski i Roberto Pimentel Nita, odsłonił poziomy, do których rabusie nigdy nie dotarli, i w 2013 r. pod warstwą ponad 30 ton kruszonego kamienia odnaleźli prekolumbijskie mauzoleum królewskie.

Był to pierwszy nienaruszony i kompletny grobowiec należący do władczyń kultury Wari. A ponieważ tym razem rabusie nie ogołocili grobu, zanim dotarli do niego archeolodzy, to oczom archeologów z Polski ukazały się prawdziwe skarby. Obok szczątków 58 arystokratek, sześciu złożonych ku ich czci ofiar ludzkich i dwójga strażników znajdowały się ponad 1,3 tys. bezcennych artefaktów ze złota, srebra, z brązu, pięknie zdobiona ceramika, kunsztownie wykonane wyroby z drewna, kości, muszli oraz drogocennych kamieni,

a także wyjątkowo cennych, ozdobnych i delikatnych tkanin.

Sensacyjne odkrycie Polaków zostało uznane za jedno z 10 najważniejszych odkryć 2013 r. przez Archaeological Institute of America. Informacja o sukcesie trafiła również na łamy miesięcznika „National Geographic” (zarówno w wydaniu międzynarodowym, jak i w edycjach lokalnych) oraz dwumiesięcznika „Archaeology”. Doktor Miłosz Giersz i jego żona błyskawicznie stali się gwiazdami światowej archeologii.

Wyniki ich badań, a także bogato zdobiona biżuteria, luksusowe tkaniny oraz ceramika prezentowane były publicznie m.in. w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie na wystawie „Skarby Peru. Królewski grobowiec w Castillo de Huarmey”, a także w Muzeum Sztuki w Limie, w Peru.

GALERIA ELITARNYCH RZEMIEŚLNIKÓW

To nie koniec odkryć. Zespół, na którego czele znów stanął prof. Miłosz Giersz – kierownik Katedry Archeologii Ameryk Wydziału Archeologii UW, autor wielu publikacji książkowych i artykułów poświęconych prahistorii Ameryki Południowej oraz prezes Polskiego Towarzystwa Studiów Latynoamerykańskich – podczas najnowszych wykopalsk odkrył kolejną ważną część cmentarzyska, zwaną Galerią Elitarnych Rzemieślników. W odsłoniętym fragmencie nekropolii związanej z kulturą Wari tym razem polscy i peruwiańscy archeolodzy odnaleźli groby czterech osób dorosłych oraz trojga nastolatków, którzy pracowali na dworze królewskim władców Wari. Przy ciałach naukowcy odkryli również setki narzędzi – siekiery, noże, piłę, materiały do wyplatania koszy – a także bogate dary grobowe, złote i srebrne ozdoby, wielkie zausznice, a także drewniane rękodzieła. Badania odnalezionych kości sugerują, że odkopani byli rzemieślnikami.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Bibliografia:

Pringle H., „Untouched”, „National Geographic” 2014.

„Ancient Wari tombs revealed in Peru”, „Minerva Magazine”, 14.10.2022.

Portal internetowy: uw.edu.pl.

Portal internetowy: archeologia.uw.edu.pl.



Z prof. Mariuszem Ziółkowskim, archeologiem, dyrektorem Centrum Badań Andyjskich UW rozmawia Piotr Włoczyk

PIOTR WŁOCZYK: Peruwiański Castillo de Huarmey znany był badaczom od dawna. W jaki sposób doszło więc do odkrycia, o którym stało się tak głośno za sprawą polskich archeologów?

PROF. MARIUSZ ZIÓLKOWSKI: Stanowisko to wygląda jak naturalne wzgórze, ale w rzeczywistości jest to nadbudowany na naturalnej skale szereg budowli wznoszonych w kolejnych fazach. Obiekt ten badany był od wielu lat, ale materiał zbierany był głównie z powierzchni. Castillo de Huarmey znajduje się przy Autostradzie Panamerykańskiej, więc dostęp do tego miejsca jest bardzo łatwy. Korzystali z tego rabusie, którzy dosłownie przetrząsnęli to miejsce.

Wydawało się, że nie ma tam już potencjału na większe odkrycia?

Tak. Niemcy po zebraniu materiału powierzchniowego nie zdecydowali się na wykopaliska. Uznali, że nie ma w tym miejscu już niczego godnego uwagi. Polacy zaczęli tam pracować w 2010 r. Ścisłe mówiąc, był to zespół polsko-peruwiański. Ze strony polskiej byli to ówczesny doktor (obecnie profesor) Miłosz Giersz oraz jego żona dr Patrycja Prządka-Giersz – nawiasem mówiąc, co podkreślam zawsze z pewną satysfakcją, są to moi byli doktoranci. Z kolei ze strony peruwiańskiej w pracach archeologicznych brali udział naukowcy z Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Limie. Co ciekawe, w 2013 r., gdy doszło do przełomowego odkrycia, uczelnię tę reprezentował również Polak, prof. Krzysztof Makowski, pracujący w Peru już od 40 lat wybitny specjalista zajmujący się kulturami tamtego obszaru.

Naszym badaczom udało się wówczas dotrzeć do bardzo dobrze zamaskowanego grobowca. Widać było, że już w tamtych czasach – mniej więcej 1,3 tys. lat temu – budowniczywie zdawali sobie sprawę z faktu, że grobowce są rabowane. Bardzo dobrze zabezpieczono to miejsce, zakrywając je grubą warstwą rodzaju bruku, a poniżej gruzu kamiennego. Ten zabieg zniechęcił rabusiów. Jak opowia-



Polska – archeologiczna potęga

Galeria Elitarnych Rzemieślników znaleziona w 2022 r. znajdowała się tuż pod królewskim mauzoleum Castillo de Huarmey, odkrytym 10 lat wcześniej FOT. M. GIERSZ



dał mi prof. Giersz, badacze zdali sobie sprawę, że coś jest na rzeczy, gdy między kamieniami zobaczyli martwe larwy owadów, które żerują na zwłokach.

Archeolodzy często podkreślają, że w tym zawodzie naprawdę warto mieć interdyscyplinarną wiedzę...

Jak najbardziej. Dzięki temu odkryto w Castillo de Huarney grobowiec elitarny, w którym złożono głównie kobiety. Było to 58 kobiet arystokratek z tzw. królową Wari na czele, którym towarzyszyli sześć złożonych w ofierze osób oraz dwóch strażników, którzy mieli pilnować spokoju pochowanych.

Czym było Wari?

Było to imperium andyjskie funkcjonujące mniej więcej między 600 a 1000 r. po Chrystusie, które miało główny ośrodek, nazwijmy go stolicą, w okolicach Ayacucho w środkowych Andach Peruwiańskich. Nie dość, że odkryty grobowiec był nienaruszony, to znaleziono tam jeszcze bogate ozdoby ze złota i srebra, doskonale zachowane narzędzia tkackie oraz dużą ilość ceramiki. Było to znalezisko wyjątkowe, ponieważ był to jedyny dotychczas znany grobowiec królewski Wari.

O międzynarodowej randze odkrycia w Castillo de Huarney świadczy fakt, że uznane zostało ono za jedno 10 z największych odkryć archeologicznych na świecie w 2013 r.

To zresztą nie koniec. Na początku bieżącego roku ekspedycja państwa Gierszów odkryła kolejne grobowce, tym razem elitarnych rzemieślników. W wyposażeniu jednego z odkrytych pochówków, poza ciekawymi ozdobami świadczącymi o wysokiej pozycji rzemieślników, znaleziono również ich narzędzia, co jest dla badaczy niezwykle cenne. Być może jeszcze inne tajemnice Castillo de Huarney czekają na odkrycie.

Jak w ogóle polscy archeolodzy znaleźli się w Ameryce Łacińskiej?

To bardzo ciekawa historia. W przypadku rejonu śródziemnomorskiego sprawa jest oczywista i wszyscy łączą początek obecności polskich archeologów ze słynnym prof. Kazimierzem Michalowskim i założoną przez niego w 1958 r. polską Stacją Badawczą w Kairze. Obecnie jest to Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, znane szerzej pod angielskim skrótem PCMA. A skąd się wzięli polscy arche-



Profesor Miłosz Giersz, kierownik badań archeologicznych w Castillo de Huarney FOT. BYĆ JAK IGNACY/YOUTUBE

olodzy w Ameryce Łacińskiej? Trzeba tu wspomnieć o XIX w. i polskich inżynierach. W okresie, gdy Polska nie istniała jako państwo, wielu polskich inżynierów wykształconych głównie we Francji – byli to uchodźcy po powstaniach listopadowym i styczniowym – po studiach otrzymało kontrakty w Ameryce Łacińskiej, szczególnie w Peru i Chile. Budowali tam m.in. linie kolejowe, drogi i mosty. Najsłynniejszym z nich był oczywiście Ernest Malinowski.

To byli doskonale wykształceni ludzie o szerokich horyzontach. Część z nich, poza pracą stricte zawodową, prowadziła też badania na pograniczu etnografii i archeologii. W Chile pracował Ignacy Domeyko, wybitny geolog, który jest autorem wnikliwej pracy etnograficznej dotyczącej Araukanów, zwanych też Mapuczami. Wielu naszych inżynierów pracujących w Ameryce Łacińskiej interesowało się zabytkami kultur preinkaskich i inkaskich. Pisali oni na ten temat teksty, które pod koniec XIX w. ukazywały się w polskiej prasie. Dzięki temu Polacy byli wówczas całkiem dobrze poinformowani na temat zabytków Nowego Świata. Jeden z tych inżynierów, Władysław Kluger, przeprowadził w latach 70. XIX w. pierwsze polskie wykopaliska na terenie Ameryki Południowej, na cmentarzysku Ancón na północ od Limy. Przepisy odnośnie do wywozu zabytków były wówczas bardzo liberalne i Kluger swoją kolekcję zabytków prekolumbijskich mógł podarować Akademii Umiejętności w Krakowie. Do dziś ta kolekcja stanowi podstawę zbiorów amerykańskich Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

II RP kontynuowała te tradycje?

Zainteresowanie na poziomie publicystycznym było utrzymywane, m.in. w związku z planami (nieudanymi zresztą) osadnictwa polskiego w Amazonii peruwiańskiej z przełomu lat 20. i 30., ale w czasie dwudziestolecia międzywojennego w archeologii rozwijaliśmy głównie kierunek śródziemnomorski. Za Atlantyk wróciliśmy dopiero na przełomie lat 60. i 70. Stali za tym naukowcy z Krakowa – ówczesny doktor Andrzej Żaki (później profesor) i magister (obecnie doktor habilitowany) Andrzej Krzanowski. Stworzyli oni grupę naukowców zainteresowanych archeologią andyjską. Drugim ośrodkiem, powstałym mniej więcej w tym samym czasie na UW, był zakład mojego mistrza, wybitnego antropologa i amerykanisty prof. Andrzeja Wiercińskiego. W 1978 r. doszło do pierwszej polskiej oficjalnej ekspedycji archeologiczno-historyczno-etnologicznej, która dostała koncesję rządu peruwiańskiego na pracę w Andach. Było to przełomowe wydarzenie. Od tej pory jesteśmy tam obecni instytucjonalnie. W czasie tej ekspedycji miałem przyjemność być zastępcą Andrzeja Krzanowskiego. Drugim ważnym momentem było nawiązanie współpracy na stanowisku Cahuachi na pustyni Nazca, gdzie znajdują się słynne geoglify, z włoską misją prof. Giuseppe Oreficiego. Włosi pokrywali w tamtych trudnych dla nas komunikacyjnych czasach przelot i koszty pobytu, więc była to dla nas niesamowita okazja. Ponad 70 polskich specjalistów przeszło przez misję prof. Oreficiego w Nazca. Trudno przecenić zdobyte tam doświadczenie. Zresztą wspomniani już państwo Gierszowie również byli tam w latach 90. Tak więc obecne osiągnięcia nie wzięły się „znikąd” – polscy archeolodzy długo na to pracowali.

Przenieśmy się może do Ameryki Środkowej. Polacy również mają tam na koncie bardzo ciekawe osiągnięcia.

Chodzi oczywiście o wykopaliska badaczy z UJ pracujących na stanowisku Nakum w Gwatemali pod kierownictwem dr. hab. Jarosława Żrałki. Polacy dokonali tam wielu spektakularnych odkryć, w tym m.in. nienaruszonego grobu królewskiego z VII/VIII w. n.e., czyli z okresu klasycznego kultury Majów. Zabytki, które tam odkryto, są bardzo cenne, choć nie ma tam np. złotych ozdób, jak w Castillo de



Antyczny naszyjnik Majów z jadeitu
FOT. ADOBE STOCK

Huarmey. To dlatego, że w odróżnieniu od Ameryki Południowej w owym okresie Majowie w ogóle nie używali jeszcze metali. Natomiast wykonywali przepiękne wyroby i rzeźby z zielonego kamienia – jadeitu.

Odkryto wówczas słynny jadeitowy naszyjnik z wizerunkiem tańczącego boga kukurydzy.

Tak i musimy przy tym pamiętać, że materiał ten był, nawet gdy już pojawiły się metale, uważany za cenniejszy od złota.

Centrum Badań Andyjskich UW, z którym jest pan związany, prowadzi z kolei prace na Machu Picchu. Czy można jeszcze coś odkryć w tak dobrze przebadanym miejscu?

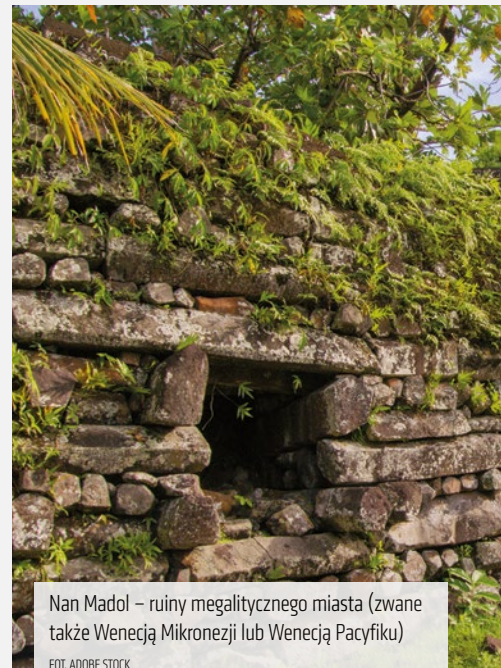
Pracujemy tam od 2008 roku. Zaczęło się od zaproszenia do przeprowadzenia konsultacji konserwatorskich kilku sztandarowych budowli tego znakomitego zabytku architektury. Nasz raport na tyle się spodobał, że zaproszono nas do prowadzenia tam badań i od 2011 roku jesteśmy stale obecni na Machu Picchu. I to nie tylko w samej głównej osadzie, lecz także na terenie całego parku narodowego, liczącego blisko 326 km kw., z jego 60 stanowiskami archeologicznymi. Wykonujemy tam skanowanie laserowe i fotogrametrię architektury z wykorzystaniem najnowszych technik dokumentacji, we współpracy z ekipą prof. Jacka Kościuka z Politechniki Wrocławskiej. To z nim przeprowadziliśmy badania dwóch wyjątkowych inkaskich obserwatoriów astronomicznych. Udowodniliśmy, dzięki współpracy z astronomami z UW, że jedno z nich służyło do obserwacji widoczności Wenus oraz wschodów Słońca w okresie przesilenia.

Tych technik dokumentacji użyliśmy też na kolejnym stanowisku z listy światowego dziedzictwa UNESCO, do którego zostaliśmy zaproszeni. Sama ipata to olbrzymia, pokryta petroglifami skała w środkowo-wschodniej Boliwii. Ekipa pod kierunkiem prof. Kościuka i moim wykonała pełną trójwymiarową dokumentację tego wyjątkowego obiektu

w technice skanowania laserowego i fotogrametrii. Wyniki opublikowaliśmy właśnie w książkach po hiszpańsku i angielsku. Warto podkreślić, że te i nasze inne badania finansowane były grantami Narodowego Centrum Nauki oraz środkami Ministerstwa Edukacji i Nauki, które pozwoliły nam na założenie, trochę na wzór PCMA, stałej stacji badawczej w Cusco – jedynej takiej polskiej stacji na terenie Ameryk. Filię stacji mamy również w Arequipie, gdzie od 27 lat prowadzimy badania nad wysokogórnymi stanowiskami ceremonialnymi na stokach wulkanów Coropuna i Solimana, inkaskich świętych gór i wyroczni.

Zdaje się, że nasi archeolodzy mają naprawdę niezłe kontakty w Peru.

Szczególnie ważne jest to, że zdobyliśmy zaufanie miejscowych środowisk badawczych i instytucji. Przejawia się to nie tylko tym, że zapraszają nas do pracy na najważniejszych swoich zabytkach, lecz także udostępniają materiały, do których dostęp jest bardzo trudny. I tak moja doktorantka, mgr Dagmara Socha, dostała od Muzeum Sanktuariów Andyjskich Uniwersytetu Katolickiego w Arequipie (Peru) pozwolenie na badania zamrożonych mumii ofiar ludzkich składanych w czasach inkaskich na szczytach gór.



Nan Madol – ruiny megalitycznego miasta (zwane także Wenecją Mikronezji lub Wenecją Pacyfiku)

FOT. ADOBE STOCK

Ostatnio wykazała ona użycie, w okresie przygotowawczym do tych ceremonii, środków halucynogennych – jest to prawdziwa sensacja naukowa, opisana teraz w najbardziej prestiżowych czasopiśmie naukowych.

Na pewno mogliśmy jeszcze bardzo długo rozmawiać o osiągnięciach polskich archeologów pracujących w obu Amerykach, ale przenieśmy się już bliżej naszego regionu świata. Na Cyprze Polacy znani są z odkrycia w Pafos spektakularnego, największego na wyspie pałacu.

Na Cyprze działają dwie ekspedycje: jedna z UW, a druga z UJ. Nasza obecność na tej wyspie zaczęła się od wizyty prof. Michałowskiego w 1965 r. Szczególne znaczenie mają odkryte tam w elitarnych rezydencjach wspaniałe mozaiki.

Z kolei w Bułgarii na stanowisku Novae pracują na przemian naukowcy z UW i z UAM w Poznaniu. Badają oni rzymski garnizon zbudowany na granicy imperium. Dzięki tym badaniom można odtworzyć życie żołnierzy rzymskich na przestrzeni kilku wieków.

Warto tu jednak zauważyć, że nie wszystkie nasze osiągnięcia związane są z osobą prof. Michałowskiego. W kontekście badań w Novae nie można zapominać o prof. Kazimierzu Majewskim, też z UW, który rozpoczął te badania w latach 60. Obaj ci wielcy badacze – dyplomatycznie rzecz ujmując – nie za bardzo za sobą przepadali, ale nam wypada oddać każdemu z nich jego zasługi.

Jeżeli chodzi o Egipt i Nubię, to wygląda na to, że lista osiągnięć Polaków – w których prof. Michałowski miał ogromny udział – jest bardzo długa. Na pierwszym planie jest tu oczywiście słynny „Cud z Faras”, czyli odnaleziona pod piaskami pustyni chrześcijańska katedra z wyjątkowo cennymi malowidłami.

W Egipcie i w Sudanie polscy badacze odnieśli niezwykle sukcesy. Wspomnijmy też o badaniach w Aleksandrii, które skutkowały odkryciem najstarszego znanego nam uniwersytetu, czy odkopanie grobowca wezyra Merefnebefa w Sakkarze obok piramid Dżesera, co było zasługą prof. Karola Myśliwca. Nie możemy też zapomnieć o zrekonstruowaniu przez naszych specjalistów świątyni Hatszepsut i odkryciu w jej pobliżu świątyni Totmessa III. Nawiasem mówiąc, nie każdy też wie, że Polacy mają w tamtym rejonie, na sudańskiej pustyni Bayuda, największą na świecie koncesję archeologiczną o powierzchni 250 tys. km kw. Pracami tymi kieruje dr Henryk Paner.

Wojna w Syrii odbiła się w tragiczny sposób również na słynnej Palmirze. Jak wyglądają osiągnięcia polskich badaczy na terenie tego starożytnego miasta?

Najgłośniejszym echem odbiło się na świecie odnalezienie przez Polaków pozostałości świątyni bogini Allat. Została ona odkryta w tzw. obozie Dioklecjana. Było to dzieło prof. Michała Gawlikowskiego. Archeolog ten zbadał również tzw. mitreum w Hawarte, czyli świątynię poświęconą perskiemu bogowie Mitrze. Nasze badania w Palmirze zostały oczywiście zapoczątkowane przez prof. Kazimierza Michałowskiego. Od 1959 r. pracowała tam czołówka jego uczniów, m.in. prof. Anna Sadurska i właśnie prof. Gawlikowski. Niestety, od kilku lat z powodu wojny prace te są zawieszane.

Wychodzi na to, że polscy archeolodzy wbili szpadeł właściwie wszędzie.

Wymienione tu przeze mnie osiągnięcia polskich archeologów nie wyczerpują oczywiście tematu. Polacy zasłynęli również badaniami w USA, na Syberii, Kaukazie, w Tanzanii czy na Wyspie Wielkanocnej. Właśnie o Oceanii warto byłoby wspomnieć na koniec nieco szerzej, ponieważ jest to bardzo nieoczywisty kierunek polskich badań. Chodzi oczywiście o Jana Stanisława Kubarego (1846–1896) i jego wkład w światową archeologię i etnografię. Był on wybitnym badaczem Mikronezji, śmiem twierdzić, że terenowo lepszym

od słynnego Bronisława Malinowskiego. Kubary żył na terenie Mikronezji wiele lat, poznał tamtejsze języki, stworzył słowniki, zbierał mity i kulturę materialną, wzenił się w tę społeczność i dał się nawet wytatuować. Wreszcie wykonał też pierwsze badania archeologiczne na stanowisku określanym mianem „Wenecji Pacyfiku” – Nan Madol. Dzięki poparciu Ministerstwa Edukacji i Nauki rozpoczęliśmy w tym roku projekt przywracania dziedzictwa Kubarego. Niedługo na Mikronezję lecą dwaj nasi badacze, którzy będą przygotowywali grunt pod konferencję naukową i wystawę, a także będą nawiązywali kontakty, abyśmy po ponad 120 latach mogli wrócić na Mikronezję. Tak więc faktycznie polscy archeolodzy pracowali – i pracują – właściwie wszędzie na świecie.

Jak pan tłumaczy to, że jesteśmy tak mocni w tej dziedzinie? Bo to przecież nie może być przypadek.

Nieskromnie mówiąc – faktycznie, Polska jest w archeologii potęgą. Różne przyczyny na to wpływają, ale jeżeli mielibyśmy spojrzeć na to od strony psychologicznej, to archeologia była dla wielu badaczy z mojego pokolenia formą intelektualnej ucieczki przed szarą rzeczywistością PRL. To była forma eskapizmu. Mam wrażenie, że z tego samego powodu jesteśmy tak dobrzy również np. w astronomii i matematyce.

Natomiast co może motywować współczesną młodzież do zajęcia się archeologią? Przecież nie wszystkim będą dane dokonywanie wielkich odkryć czy choćby praca w zawodzie. Osobiście mówię moim studentom tak: „Przeżyjcie z nami swoją przygodę życia”. I jeśli nawet po studiach zostanieie urzędnikami, przedsiębiorcami czy inwestorami giełdowymi, to przynajmniej swoim wnukom będziecie mogli opowiedzieć, jak to działo się czy babcia pracowali na wykopaliskach na Saharze, pod lodowcami w Andach i na Kaukazie czy na wyspach Morza Śródziemnego lub Pacyfiku. Tego nigdy nie zapomnicie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Profesor Mariusz Ziłkowski

jest archeologiem, wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego i profesorem honorowym Katolickiego Uniwersytetu Santa Maria w Arequipie, dyrektorem polskich stacji badawczych w Cusco i Arequipie (delegatur terenowych Centrum Badań Andyjskich UW).



Na tropach wiedzy i przygody

Polacy dokonywali spektakularnych odkryć w różnych regionach świata. Na zdjęciu Palmyra

FOT. ADOBE STOCK

Prof. Michał Gawlikowski
Jeden z najwybitniejszych polskich archeologów, światowy autorytet w dziedzinie epigrafiki aramejskiej. Od

kilkudziesięciu lat związany z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW oraz z Instytutem Archeologii UW. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. kierował badaniami ratunkowymi w Iraku, m.in. na wyspie Bidżan na Eufracie (tzw. Haditha Project). Pracował również na stanowiskach w Syrii, gdzie stał na czele misji archeologiczno-konserwatorskiej badającej słynne mi-treum w Hawarte oraz przez niemal 40 lat kierował wykopaliskami w Palmyrze. Jego zespołowi udało się dokonać spektakularnych odkryć, w tym np. ustalić ostateczną lokalizację świątyni bogini Allat, a także odsłonić wiele zabytkowych rzeźb (w tym słynnego lwa palmyreńskiego). Pracował również na stanowisku Ajnuna w Arabii Saudyjskiej u wybrzeży Morza Czerwonego. Laureat m.in. Nagrody im. prof. Jana Zachwatowicza.

Prof. Andrzej Wierciński
Znakomity antropolog i religioznawca. Był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładał jednak na wielu uczelniach, w tym na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, na paryskiej Sorbonie, a także w Waszyngtonie i Los Angeles. Zajmował się problematyką pochodzenia Słowian. Organizował również badania terenowe w Egipcie (1957–1959) czy Meksyku (1966). Badał różnicowanie rasowe człowieka, interesował się też takimi kwestiami jak magia, szamanizm, postać Zbawiciela, wierzenia reinkarnacyjne czy religia aztecka. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem



Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Zmarł w 2003 r. w wieku 73 lat.

Dr hab. Jarosław Żrałka

Urodzony w 1976 r. archeolog i majanista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, trafił na czołówki mediów, gdy w czerwcu 2006 r. wraz z Wiesławem Koszkulem dokonał spektakularnych odkryć na stanowisku archeologicznym w rejonie starożytnego miasta Nakum, w tym m.in. nienaruszonego przez rabusiów grobowca królewskiego z okresu klasycznego kultury Majów, czyli z VII/VIII w. Krakowscy archeolodzy odnaleźli w nim naczynia, pozostałości szkieletu i setki ozdób z jadeitu, który był najcenniejszym dla Majów minerałem (z tego powodu często nazywany jest „złotem Majów”). W grobie znajdowały się m.in. wyjątkowo rzadka ceramiczna misa z wizerunkiem tańczącego boga kukurydzy oraz niemal pół tysiąca paciorków z jadeitu i muszli, tworzących kilkanaście naszyjników i innych ozdób.

Na klatce piersiowej zmarłego znajdował się też duży jadeitowy pectorał pokryty m.in. serią hieroglifów, oznaczającym m.in. imię nieznanego wcześniej władcy Majów. Prestiżowy miesięcznik „Archaeology” w 2011 r. uznał sukces polskiej misji w Nakum za jedno z 10 najważniejszych odkryć archeologicznych na świecie. Również magazyn „Time” ocenił, że jest to jedno ze stu najbardziej doniosłych odkryć archeologicznych ostatnich lat. Nadal prowadzi misje archeologiczne, w tym projekt związany z konserwacją, dokumentacją i interpretacją malowideł ściennych z okresu kolonialnego odkrytych w domach w mieście Chajul w Gwatemali.



Prof. Andrzej Żaki

Jeden z najwybitniejszych polskich archeologów, specjalizujący się w epoce brązu oraz wczesnego średniowiecza. Ceniony badacz Małopolski i kilku książek. W latach 1950–1972 kierował działem archeologii Państwowych Zbiorów Sztuki oraz zespołem archeologów w ramach Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Prace doprowadziły do wielu odkryć relikwów dawnej zabudowy, głównie sakralnej Wzgórza Wawelskiego („budowli czworokątnej”, rotundy „D” oraz aneksu do rotundy NMP). Z jego inicjatywy rozpoczęto także badania przedlokacyjnego Krakowa. Wielkim sukcesem profesora było również odkrycie wraz z prof. Hawrotem fundamentów pierwszego, romańskiego kościoła na Salwatorze. W ramach Ekspedycji Karpackiej prowadził również badania archeologiczne w Przemyslu, w Wietrznie-Bóbrce, Podegrodziu, Naszacowicach, Trepczy, a także na terenie zamków w Czchowie, Czorsztynie, Tarnowie. W 1974 r. ukazało się jego dzieło „Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej”. Pracował również w Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, prowadził także prace wykopaliskowe w peruwiańskich Andach. W 2002 r. wrócił na stałe do Polski. © ©

Wojciech Simon

Źródła:

Gromnicki J., „Profesor Andrzej Żaki (1924–2017)”, „Wiadomości Konserwatorskie” 50/2017.

Wierciński J., „Magia i religia. Szkice z antropologii religii”, Zakład Wydawniczy „NOMOS” 2000 r.

Encyklopedia PWN.

Komunikaty prasowe i strony internetowe: archeol.uw.edu.pl, antropologia.uw.edu.pl, nakumproject.com, prma.uw.edu.pl.